

Borodziej, Włodzimierz

"Vergangenheitspolitik. Die Anfänge der Bundesrepublik und die NS-Vergangenheit", Norbet Frei, München 1996 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 88/3-4, 581-584

1997

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Republika Weimarska była już tak wyniszczona sukcesami partii radykalnych, że jedyną realną alternatywą był rząd autorytarny z narodowymi socjalistami lub bez nich (s. 32 n.).

Opisując proces tworzenia *Führerstaat*, Dülfer zwraca uwagę na związek między chiliastyczną propagandą, mobilizacją społeczeństwa a środkami prawnymi (od legalnych do sprzecznych nawet z własnymi deklaracjami). Goebbels już 6 kwietnia 1933 zachwycał się, że „przenoszenie naszej dynamiki i prawa na państwo [...] odbywa się w tak zapierającym dech tempie, że aż trudno odzyskać przytomność” (s. 47). Przytomności tej nie odzyskali przede wszystkim przeciwnicy NSDAP, wyeliminowani z życia publicznego w nadzwyczaj krótkim czasie. Dynamika *Führerstaat* sięgała jednak dalej: „odpowiadała wybranemu z własnej woli historycznemu zadaniu przygotowania wojny, wskazywała cel wojny nieograniczonej, po drodze budząc i zaspokajając powszechne tęsknoty społeczeństwa niemieckiego” (s. 63). Inny wymiar budowy *Führerstaat* to ubezwłasnowolnienie tradycyjnych struktur państwowych, osłabianych przez paralelne instancje partyjne, spychanych w cień przez różnego rodzaju urzędy pełnomocników. Dülfer twierdzi, że powstanie i rozwój tej hybrydy, znanej historykom III Rzeszy pod nazwą polikracji, odpowiadały wyobrażeniom Hitlera o istocie polityki: „procesy decyzyjne zgodne z prawem były sprzeczne z jego pojęciem o dynamice polityki”; przeplatające się, sprzeczne i nawzajem znoszące kompetencje uniemożliwiają do dziś graficzne przedstawienie struktury władzy w III Rzeszy (s. 104 n.), co w niczym nie relatywizuje tezy o bezwzględnej władzy dyktatora (s. 118).

Analiza przygotowań do agresji i przebiegu działań wojennych nie wnosi wiele nowego; wartość tej części pracy polega przede wszystkim na streszczeniu i podsumowaniu aktualnego stanu badań. Zwraca natomiast uwagę — widoczny już w tytule — dobór proporcji: o ile działaniom wojennym autor poświęcił mniej niż 1/10 książki, o tyle *Vernichtungskrieg* zajmuje prawie 1/3 objętości. Eliminacja przeciwników w Niemczech przed 1939 r., pokazuje Dülfer, tworzyła struktury represyjne — później eksterminacyjne — kierowane po 1939 r. przeciw „wrogom zewnętrznym”, głównie na wschodzie. Kolejne aneksje i okupacje czerpały z analogicznego mechanizmu radykalizacji, charakteryzowały się jednak także działaniem zwrotnym: przyrost kompetencji gauleiterów na terytoriach anektowanych czy SS na większości ziem okupowanych wskazywał drogę projektowanych, do 1945 r. po części tylko zrealizowanych zmian w Rzeszy właściwej. „Mobilność ku śmierci”, którą generowały systemy okupacyjne we wschodniej części Europy, była drogowskazem na drodze do ludobójstwa, realizowanego wobec Żydów, planowanego i częściowo praktykowanego wobec „Polaków, Rosjan i innych” (s. 178). Dülfer — podobnie jak ostatnio Götz Aly — mocno podkreśla związek między holocaustem a germanizacją wschodnich peryferii III Rzeszy.

W rozdziale końcowym autor zastanawia się nad pytaniem o rolę III Rzeszy w modernizacji Niemiec. Powraca do planów gruntownej przebudowy — państwa, krajobrazu, społeczeństwa i człowieka; zwraca uwagę z jednej strony na treści antymodernizacyjne, z drugiej na kult młodości i techniki czy na nowe możliwości awansu, które — jako element mobilności społecznej — uznawane są za przejawy procesu modernizacyjnego. Kończy konkluzją, niejako godzącą obie argumentacje: narodowy socjalizm skupił trendy i mentalności, obecne w społeczeństwie niemieckim od dawna; niemniej dynamika *Führerstaat* naładowała stare projekty energią nieznaną dotąd jakości, niejako wywracając do góry nogami powszechnie dotąd wyznawane postawy etyczne.

Włodzimierz Borodziej

Norbet Frei, *Vergangenheitspolitik. Die Anfänge der Bundesrepublik und die NS-Vergangenheit*, Verlag C.H. Beck, München 1996, s. 464.

„Polityka wobec przeszłości” Republiki Federalnej od początku zachodniemieckiej państwowości przykuwała uwagę krajowej i zagranicznej opinii publicznej. Z jednej strony RFN odcinała się

normatywnie i ideologicznie od III Rzeszy; z drugiej strony elementy ciągłości prawnej i personalnej od początku były aż nadto widoczne. Konflikt między ciśnieniem niedawnej przeszłości a koniecznością integracji posttotalitarnego społeczeństwa w strukturach demokratycznych okazał się w pierwszym dziesięcioleciu Republiki jednym z ważniejszych tematów kampanii wyborczych, czy — szerzej — zakresów przedmiotowych polityki prawnej i społecznej¹.

Rekonstrukcja F r e i a oparta jest na bogatym materiale archiwalnym z Niemiec (archiwa egzekutywy, parlamentarne, prasowe, partyjne i kościelne), USA i Wielkiej Brytanii (egzekutywa, przedstawicielstwa w Niemczech). Autor wykorzystał także ogromną ilość prasy i publicystyki; szeroko zakrojona kwerenda i samodzielność myślenia zaowocowały niewątpliwym postępem w stanie badań.

Frei udowadnia, że strategia integracji jak najszerzych grup i warstw „brunatnych towarzyszy” była wspólnym celem partii politycznych, reprezentowanych w Bundestagu I kadencji. Czystka polityczna, zainicjowana w 1945 r. przez aliantów, została zniwelowana przez ustawy o wolności od kary z lat 1949 i 1954 oraz rekonstrukcję aparatu urzędniczego na drodze ustawy wykonawczej do artykułu 131 konstytucji. Szczególną rolę odegrało — w tym i w innych, pokrewnych działaniach — federalne ministerstwo sprawiedliwości pod kierownictwem Thomasa Dehlera, którego partia (FDP) była wówczas poważnie zagrożona przez infiltrację byłych (?) narodowych socjalistów w Północnej Nadrenii-Westfalii i Dolnej Saksonii.

Proces integracji byłych sympatyków i działaczy nazistowskich kilka lat po końcu III Rzeszy nie był, jak łatwo się domyślić, prosty. Frei przypomina w tym kontekście publiczną kontrowersję między Trybunałem Konstytucyjnym a Sądem Najwyższym, ukazującą, że nawet w najbardziej skompromitowanym — i najbardziej naznaczonym przez ciągłość prawną i personalną — środowisku prawniczym zdarzały się istotne odstępstwa od dominującej linii „integracyjnej”. Bilans, jak zwykle w takich skomplikowanych sytuacjach, okazał się złożony: przyrost stabilności politycznej, uzyskany dzięki odtworzeniu starego aparatu urzędniczego i jego przywilejów, okupiony został długofalową utratą moralnej wiarygodności. Nie sprawdziły się natomiast obawy co do lojalności biurokracji wobec Republiki: za stabilizację życiową, uzyskaną dzięki łasce państwa, urzędnicy zapłacili definitywnym zerwaniem z narodowym socjalizmem; „dopasowany rozsądek”, podsumowuje autor, zwyciężył nad „niedostosowanymi uczuciami” (s. 99 n.).

Druga, obszerna część pracy poświęcona jest sprawie zbrodniarzy wojennych, skazanych przez aliantów. Autor rekonstruuje szeroki front „amnestyjny”, sięgający od szczególnie zaangażowanych w tę sprawę kościołów po prominentnych przedstawicieli SPD. Odtwarza także taktkę Konrada Adenauera. Kanclerz dostrzegał nacjonalizm ziomków i jego potencjalne — niebezpieczne dla prestiżu Republiki — skutki, raczej nie angażował się w wystąpienia publiczne w sprawie zbrodniarzy (Frei powątpiewa zresztą zasadnie, czy sprawa leżała mu rzeczywiście na sercu), niemniej drażył temat w poufnych rozmowach z Wysokimi Komisarzami i nie negował *iunctim* między zwolnieniem skazanych a pacyfikacją opinii publicznej, integracją Republiki w struktury Zachodu i dezintegracją skrajnej prawicy zachodnioniemieckiej. Frei potwierdza ustalenia Ulricha B r o c h h a g e n² co do istotnej roli amerykańskiej polityki represyjnej wobec narodowych socjalistów dla stosunków amerykańsko-zachodnioniemieckich pierwszej połowy lat pięćdziesiątych; pokazuje jednocześnie, że problem nie dawał się sprowadzić do prostego handlu (faktyczna amnestia za udział niemieckich sił zbrojnych w sojuszu); wyroki badane były przez specjalne komisje Kongresu USA i Wysokiego Komisarza, Amerykanie za cenę wielkiego wysiłku starali się uniknąć błędów, uragających ich własnemu poczuciu sprawiedliwości. Takim wypadkiem granicznym okazała się sprawa byłego sekretarza stanu w MSZ, Ernsta von Weizsäckera. Starania o zwolnienie skazanego dyplomaty, podejmowane przez szerokie grono Niemców, stały się „katalizatorem polityzacji problemu zbrodnia-

¹ Wprowadzenie do tej tematyki, wraz ze wskazówkami bibliograficznymi, zawiera mój artykuł: *Podobne czy różne przypadki odpowiedzialności? Totalitaryzmy: rodzimy i narzucony — nazizm i sowietyzm w Niemczech*, „Rocznik Polsko-Niemiecki” 1996, s. 77-98.

² U. B o r c h h a g e n, *Nach Nürnberg. Vergangenheitsbewältigung und Westintegration in der Ära Adenauer*, Hamburg 1994.

rzy wojennych” (s. 179) i zakończyły się ustępstwem Amerykanów. Ustępstwo to wytyczyło kierunek zmian. Końcowy kompromis niemal w całości zawarty został kosztem alianckiej Temidy: niemiecka opinia publiczna, kształtowana m.in. przez „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, odcięła się od „bezpośrednich morderców i bojówkarzy, pochodzących zgodnie z pożądanym i powszechnym wyobrażeniem z niższych warstw społecznych; dodatkowo od kilku może osób z awansu społecznego, które pobrudziły sobie ręce”; cała reszta, w tym biurokracja i żołnierze, uznani zostali za niewinnych (s. 247) — choć nie na mocy generalnej amnestii, której brak okazał się kłeską skrajnej prawicy (s. 280).

Stosunek powstającego *establishmentu* politycznego Republiki do — raz węższego, innym razem niepokojąco szerokiego — prawego marginesu sceny politycznej stanowi motyw przewodni trzeciej części pracy. Kolejne zwolnienia skazanych — w końcu 1954 r. w więzieniach alianckich w RFN znajdowało się już tylko 173 zbrodniarzy wojennych — nacjonalistyczne wystąpienia wschodzącej gwiazdy FDP, Ericha Mende, ostantacyjne w okresie przedwyborczym zaangażowanie kancлера w sprawę uwolnienia więźniów, uruchomienie wspólnych aliancko-niemieckich komisji ułaskawiających (s. 293 n.) kruszyły resztki struktur skrajnej prawicy. Rozstrzygnięcia zapadły jednak już wcześniej: o ile w lutym 1950 r. sąd w Neumünster uniewinnił prawicowego posła do Bundestagu, oskarżonego o propagowanie hasel narodowo-socjalistycznych, o tyle wywołony przez ten właśnie wyrok proces prawnokarnego i administracyjnego usuwania ewidentnie niepoprawnych nazistów z życia publicznego rozwiązał problem w ciągu niespełna trzech lat. Dotychczas problem wymuszonego „powrotu do mieszczańskości” nazistów, próbujących pierwotnie zająć miejsce na skrajnej prawicy *establishmentu* politycznego poznaliśmy m.in. z perspektywy osławionej kancelarii Wernera Besta i jego protektora Ernsta Achenbacha³. Frei pokazuje wydarzenia lat 1951-1953 z perspektywy bońskiej egzekutywy: poczucie zagrożenia przez sukcesy Sozialistische Reichspartei odegrało rolę równie istotną jak wywołana tymi sukcesami fatalna prasa Republiki za granicą. Błędem nazistów w wymiarze wewnątrzniemieckim okazał się atak na konserwatywną opozycję antyhitlerowską; właśnie na tym polu natknęli się oni na zdecydowaną kontrakcję intelektualistów i polityków (w tym ministra spraw wewnętrznych), identyfikujących się z tradycją 20 lipca 1944. Proces o zniesławienie wiosną 1952 r., akcja policyjna i zakazy administracyjne, wreszcie proces przed Trybunałem Konstytucyjnym latem 1952 r. zakończyły się rozkładem i delegalizacją SRP. Aresztowanie przez aliantów tzw. grupy Naumanna w styczniu 1953 r. dopełniło miary: „stygmatyzacja” skrajnej prawicy przez państwo i mocarstwa okupacyjne wyraźnie pokazały, że na niemieckiej scenie politycznej nie ma miejsca dla partii brunatnych. W wyborach federalnych 1953 r. na Deutsche Reichspartei padło tylko 1,1% głosów — był to „definitywny koniec nadziei na dużą partię integracyjną na prawo do Unii” (s. 393).

Frei imponuje umiejętnością rekonstrukcji skomplikowanych, przeplatających się wątków politycznych, prawnych i psychologicznych. Autor nie ukrywa swej krytycznej opinii wobec miejscami cynicznego stosunku Bonn do narodowo-socjalistycznej przeszłości, pozostaje jednak historykiem i wystrzega się akcentów moralizatorskich. Można oczywiście krytykować, że tak wielu nazistów tak szybko otrzymało możliwość reintegracji społecznej i zawodowej (właśnie „powrotu do mieszczańskości”), niemniej lektura książki Freia umacnia podejrzenie, że w konkretnych okolicznościach wczesnych lat pięćdziesiątych trudno wyobrazić sobie politykę zasadniczo odmienną; wszystkie demokratyczne partie RFN, konkluduje autor, „na dobrą sprawę wiedziały, że zabiegają o głosy narodu, który dziesięć lat wcześniej wybrałby Hitlera także w wolnych i tajnych wyborach wielką większością głosów” (s. 404).

Autor kilkakrotnie podkreśla znaczenie osoby Adenauera dla ukształtowania moralnie dwuznacznej, bez wątplenia jednak w danej chwili skutecznej „polityki wobec przeszłości”. Nie dowiadujemy się, czy recenzowana książka miała z tego właśnie powodu — jak zaznacza dyskretnie w posłowie autor — „nieco skomplikowaną historię powstawania”. Jako owoc tej „nieco skomplikowanej historii” należy zapewne potraktować fakt, że nie ukazała się ona w renomowanej serii

³ U. H e r b e r t, *Best. Biographische Studien über Radikalismus. Weltanschauung und Vernunft, 1903-1989*, Bonn 1996.

wydawnictw monachijskiego Instytutu Historii Najnowszej, którego autor (dziś profesor na uniwersytecie w Bochum) był przez wiele lat pracownikiem.

Z naszego punktu widzenia ważne, że książka Freia w przyszłym roku ukaże się drukiem w języku polskim.

Włodzimierz Borodziej